

W ŁODZI WYSTAWIONO 160 MANDATÓW ZA ZANIECZYSZCZANIE POWIETRZA

W tym sezonie grzewczym, podczas ponad 550 kontroli pieców w Łodzi straż miejska wystawiła 160 mandatów. Kary są wymierzane nie tylko za palenie śmieci, ale też za użycie paliwa niewłaściwej jakości.

"W ciągu dwóch ostatnich miesięcy strażnicy miejscy z Ekopatrolu przeprowadzili 551 kontroli, z czego w 164 przypadkach ujawniono nieprawidłowości. Dotyczyły one nie tylko tego, czym łodzianie palą w piecach, ale też jakiej jakości jest to paliwo – czy ma ono parametry zgodne z obowiązującymi przepisami" – wyjaśniła Joanna Prasnowska z Wydziału Dowodzenia Straży Miejskiej w Łodzi na konferencji prasowej w piątek.

Od niedawna strażnicy posługują się podczas kontroli nowym urządzeniem - miernikami badającymi wilgotność drewna. Straż posiada dwa mierniki – koszt jednego to ok. 2,5 tys. zł. Do tej pory wykonano nimi 10 kontroli i we wszystkich przypadkach wykryto opał o niewłaściwych parametrach.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, do spalania nadaje się drewno o wilgotności poniżej 20 proc. Według Prasnowskiej, zanim trafi do pieca, powinno ono leżakować ok. 1 rok. Strażniczka przypomniała, że osoby dokonujące zakupu opału powinny domagać się od sprzedawcy świadectwa jakości paliwa, ponieważ należy je okazać podczas kontroli funkcjonariuszom.

Za palenie śmieci, ale też brak dokumentów poświadczających jakość paliwa, można zapłacić mandat od 20 do 500 zł. Od początku sezonu grzewczego łódzki Ekopatrol, w którym pracuje ośmiu przeszkolonych funkcjonariuszy, nałożył 160 mandatów.

"Oprócz dozwolonego węgla, drewna, brykietu czy pelletu zdarza nam się odkryć w piecu odpady komunalne, płyty meblowe, resztki stolarki okiennej czy odzieży. Ostatnio w jednym z palenisk znalazłam m.in. plastikowe panele, resztki płyty meblowej i puchową kurtkę" – powiedziała Monika Kobierska z Sekcji Ekologicznej SM w Łodzi.

Jak dodała, osoby spalające odpady tłumaczą się niewiedzą, tym że śmieci pomagają im rozpalić w piecu; padają też niefrasobliwe zdania: "z jednym plastikowym pudełkiem nie będę chodziła do śmieci". Zdarzają się i tacy, którzy nie chcą wpuścić patrolu na kontrolę lub podać swoich danych. To grozi poważnymi konsekwencjami – sprawa jest kierowana na policję i może skończyć się w sądzie.

Kontrole prowadzone są zwykle po alarmujących sygnałach od mieszkańców dotyczących zapachu czy czarnego dymu wydobywającego się z komina sąsiada, przy czym – według Kobierskiej – to drugie oznacza często, że w piecu spalany jest po prostu węgiel.

Ekopatrol powraca w miejsca wcześniejszych interwencji – najczęściej są to obszary zabudowy

jednorodzinnej, ale też kamienice niepodłączone do miejskiego systemu ogrzewania. "Obserwujemy, że tam gdzie prowadziliśmy kontrole rok czy dwa lata temu, obecnie jest dużo lepiej" - dodała Kobierska.